Cena numeru 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ZWYCIĘSTWO

ORGAN POLSKIEGO SOCJALIZMU NARODOWEGO

WYCHODZI 1 i 16 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Rok I. Kraków, dnia 1 lutego 1934 r. Nr. 3.

Na przełomie...

Wali się i przewraca w świecie wszystko... Potęgi, które długie... długie lata uchodziły za nienaruszone i granitowe, runęły w sromotnym upadku i tarzają się w przedśmiertnych podrygach.

Co pozostało z pięknej — w teorji — demokracji?

Jak rozpaczliwy widok przedstawiają „załamane" funty... dolary...?!

Jaką wartość posiadają paragrafy tak zw. „prawa międzynarodowego"?!

Co się stało z autorytetem Europy... u tak zw. „dzikich" i „niecywilizowanych" narodów?!.. i t. d... i t. d... Ile pytań, tyle krwawych ciosów dla wynędzniałego i obszarpanego ciała — **polityki starego typu**. Nie ukrywamy wcale naczelnego celu naszego ruchu — że zbrodniczej polityce starego typu zamierzamy zadać **ostateczny — śmiertelny — cios**, by już raz zniknęła z powierzchni ziemi i nie przeszkadzała w sprawiedliwem rządzeniu narodami i państwami.

Jesteśmy na przełomie! Skończyły się bezpowrotnie czasy jaśniepańskich i plutokratycznych przywilejów! Ruszamy z ideą swą w podbój świata, by **uwolnić ludzkość od resztek niewoli politycznej** i od — jak zmora ciążącej nad światem — **niewoli kapitalistycznej**. Na cóż się bowiem przydały zdobyte przez rewolucję francuską prawa polityczne? Czy mógł przynieść ulgę cierpiącym narodom powiew wolnościowy „wiosny narodów" w r. 1848, jeżeli w miejsce dawnych ciemiężycieli „rodowych" i władców absolutnych, przyszli nie ludzie, lecz potwory zwyrodniałe, które urządziły sobie kąpiel — wprawdzie nie we krwi ludzkiej, lecz w złocie, obficie zroszonem krwawym potem nędzy ludzkiej?!

Nasza „myśl polityczna" nie zanurzy się nigdy w mętnych i brudnych kałużach polityki Metternichów, Talleyrand'ów, Bismarck'ów, Tiszów i im podobnych „epokowych mężów stanu", których politykę możnaby nazwać przebiegłem przemyśliwaniem, jak ograbić sąsiada i jak go — ograbionego i osłabionego — uśmiercić?! Nasze kroki polityczne nie pójdą ani szlakiem... Hitlera lub innego jakiegoś dyktatora chwili obecnej. **W narodzie polskim tkwi tyle genjalnej energji i pierwiastków twórczości, że do potęgi i dobrobytu potrafi iść własną drogą!! Drogą tą jest bezgraniczne umiłowanie Polski — połączone z sumiennem przestrzeganiem zasad chrześcijańskich.**

Umiłowanie Polski!.. Ono powinno wskrzesić twórczośc genjalną!... Tak!... Zdawałoby się, że to rzecz nawskroś naturalna. Tymczasem dziwnie się ta miłość do Polski objawia. Ileż to razy ze zdumieniem słyszymy rozmowy francuskie na ulicy, przy stolikach kawiarnianych, w lożach teatralnych, przy herbatce towarzyskiej?! Gdyby to byli Francuzi — radowałoby się nasze serce, że nas odwiedzają. Ale to ludzie — nasi! Czy naprawdę „nasi"? Ludzie z tak zw. „najwyższych" sfer towarzyskich. Wychowani w przywilejach i w dostatkach, dających im wszelkie możliwości, by język i kulturę polską rozwinąć do najwyższej doskonałości. Ale oni wolą... „parlować". Nie dużo ich to wzrusza, że Polska jest rzeczywistością polityczną. Gdyby ją kochali, mówiliby po polsku!

Stoimy na straży. Gdy godzina zwycięstwa narodowego wybije, będziemy pamiętali, kto gardził i pomiatał polskością. Oui, Mesdames et Messieurs, on voit tout, on entend tout!

Pachołki cudzoziemczyzny! Ustąpcie na bok! Duch potęgi polskiej się budzi! Precz nam z drogi!

Cóż powiedzieć mamy o niezliczonych krukach i wronach, które przy każdej trudności życiowej narzekają i kraczą, że „dawniej" lepiej było, że za panowania cesarza austrjackiego, cara rosyjskiego i buty pruskiej tak źle nie było!... W piersiach tych bezczelnych zdrajców zmartwychwstałej Ojczyzny nie zatliła widać jeszcze iskierka miłości ofiarnej! Czemże jest bowiem miłość bez ofiary? Bluźnierczą blagą i szyderczem paplaniem! Gdy istota przez nas ukochana znajduje się w ucisku, biedzie lub niebezpieczeństwie, wtedy mamy sposobność, by jej okazać nasze bezinteresowne przywiązanie. Dobre dziecko nie wzgardzi matką, gdy zubożeje. Przeciwnie: okaże jej więcej czułości i ofiarnego wyrzeczenia się, niż za dobrych czasów. Tak działa miłość. Wiadomo, że wygrzewać się w cieple i pojadać z pełnych garnków, potrafi każde dziecko, każdy darmozjad, każdy pasibrzuch, każdy samolub i brudny egoista! Mężowie wiekiem dojrzali, pracą i znojem zahartowani, miłością Ojczyzny zagrzani — nie ulękną się chwilowych „ciężkich czasów", lecz mocą ducha, niezłomnością woli, wytrwałą i sumienną pracą, ograniczeniem swoich wydatków i wygód osobistych, na korzyść biedniejszych, ofiarną pomocą dla braci bezrobotnych — przyspieszą upadek rządów starego typu.

Nikczemne kruki, bezwstydni wygodnisie — precz z drogi! Idą bowiem ludzie pracy, ofiary, trudu i miłości!!

Na ciele zmartwychwstałej Ojczyzny żerują jeszcze innego rodzaju sępy: wszechwładna protekcja, czyli tak zw. „plecy". Za „plecami" wielkich i zacnych synów Polski stoją, względnie siedzą przy biurkach, niezliczone szeregi miernot, zapatrzonych wzrokiem adoracji w dobroczynne i opiekuńcze „plecy"!..

IDĄ NOWI LUDZIE, KTÓRZY TAKIE „PLECY" ZAMIENIĄ NA PRACĘ, ZDOLNOŚĆ i UCZCIWOŚĆ!

—r—

Popierajcie pracę dla idei — wpłacajcie prenumeratę!

Dźwignijmy szkolnictwo ludowe — podwalinę Narodu!

Praca nad wychowaniem i wykształceniem młodzieży jest pracą nad wykuwaniem przyszłości narodu.

Siłą zbrojną, systemem wojskowym można umocnić państwo, ale narodu umocnić nie można. Naród wzmacnia się przez wychowanie rodzinne, wychowanie i oświatę szkolną i przez wychowanie obywatelskie.

Te trzy czynniki wychowania są podwalinami przyszłości narodu. Z nich najwięcej podlega wpływom państwa, jako systemu rządzącego, oświata i wychowanie szkolne. Szkolnictwo powszechne znajduje się prawie wyłącznie w rękach rządu. Dlatego też, jak je rząd prowadzi, takich będzie miał obywateli.

Zobaczmy, czy docenia się u nas znaczenie szkolnictwa? Szkolnictwo wymaga bardzo sumiennego przygotowania i kwalifikacji. Seminarjum nauczycielskie rozszerzone o cały rok studjów, daje wystarczające wiadomości na początek pracy zawodowej. Niesłychanie zaś wielka podaż sił nauczycielskich, umożliwia najstaranniejszy dobór, jeśli chodzi o osobiste zalety i zawodowe przymioty nauczycieli.

Zdawałoby się, że w takich okolicznościach może praca wrzeć i kipieć, ku pożytkowi młodego pokolenia i ku zadowoleniu wychowawców.

Niestety gorycz, ból i rozczarowanie wypełnia dziś duszę bardzo wielu nauczycieli i odbiera im zapał i zamiłowanie do pracy. Rwią się do pracy, lecz dostać jej nie mogą... Pierwsze rozczarowanie! Chodzą miesiącami do Kuratorjum, a zawsze ta sama tablica wisi: „W sprawie posad się nie przyjmuje", jakkolwiek inni koledzy i koleżanki, młodsi i może mniej uzdolnieni posady dostawali. Mieli „szczęście" i „plecy"!

Wreszcie po długich staraniach i zabiegach praca się znalazła. Ale tu znowu przykra niespodzianka. Płaca bowiem tak skromna, że poniżej minimum egzystencji. Za tyle lat studjów i mozołów wynagrodzenie tak małe, że większe pobiera nowo przyjęty policjant lub strażnik więzienny, z których każdy tylko szkołę ludową ukończył. A tu trzeba żyć, mieć siły do pracy i dokształcać się. Z czego?

Pracować za to trzeba codzień po pięć godzin w szkole bez wytchnienia i bez przerwy. O wpół do 8-mej trzeba już zjawić się na miejscu, by pilnować schodzących się dzieci, godziny lekcyj jedna po drugiej, a podczas pauz tak „surowe" dyżurowanie, że nawet gazety czytać nie wolno. Po pięciu godzinach takiej pracy, niema i w domu czasu na wytchnienie. Trzeba przygotować lekcje na dzień następny, napisać elaborat — jak każe regulamin — poprawiać zadania, odbywać konferencje szkolne, prowadzić „świetlicę", organizacje „wewnętrzno-szkolne, koła samokształcenia, kursy, różne prace społeczne, n. p. w „Strzelcu", w T. S. L., w Kołach młodzieży, spełniać obowiązki sekretarza, skarbnika, referenta oświatowego i t. p. A co pisaniny, formalistyki — aż głowa puchnie.

Po takiej całodziennej „orce" — nauczyciel nie jest w stanie nieraz na nogach się utrzymać, w mózgu zamęt z przemęczenia — nie smakuje mu nawet posiłek — i wali się jak kłoda na posłanie.

Kto nie styka się bliżej z nauczycielstwem, nie może sobie wyobrazić, jaką „martyrologję" przeżywa przy dzisiejszych „reformach".

Wiedzą o tem władze, lecz nie starają się ulżyć doli nauczycielstwa i nie zdają sobie sprawy, jakie niebezpieczeństwo grozi narodowi z tego powodu.

Onegdaj na posiedzeniu Rady Ośw. Publ. w Katowicach, w czasie dyskusji, zabrał głos wojewoda Dr. Grażyński — mówiąc:

> „Proszę zwrócić uwagę na niepokojące zjawisko, które zaobserwowałem na terenie Śląska, a które napewno istnieje i na innych terenach. Tem niepokojącem zjawiskiem jest przemęczenie nauczycieli w związku ze zdwojoną ilością obowiązków szkolnych, wynikających z przyspieszonego tempa realizacji nowego szkolnictwa. Stan przemęczenia nauczycieli pogłębia dotkliwie praca społeczna, w której są oni wyzyskiwani"

Tak! Przemęczani są i nieludzko wyzyskiwani! Czyż mało młodych sił wyczekuje miesiącami i latami na jakąkolwiek pracę — że tak nielitościwie orze się jednymi?! Czy nie można rozdzielić tej pracy między liczniejsze siły nauczycielskie?

Nic też dziwnego, że gruźlica jest tak częstą chorobą polskiego nauczycielstwa.

Gdy zaś nauczyciel straci zdrowie, to mu, jak podaje „Głos Nauczycielski", nawet chorować nie wolno. Sanatorjum w Zakopanem puste.

Praca przemęczonego nauczycielstwa nie przynosi korzyści dla narodu. Do kształtowania duszy młodego pokolenia trzeba świeżości umysłu i radosnej siły twórczej. Lepiej powoli a dobrze. Dzisiejszy kult tandety i partactwa, zdobywający sobie coraz szersze dziedziny życia, nie może być dopuszczony do szkolnictwa. Inaczej powstaną luki w wychowaniu narodowem, których nie zdoła zapełnić ani normalizacja zeszytów szolnych, czy mundurów, ani świetlice, koła młodzieży, czy „Strzelec".

Smutne i bolesne są warunki pracy w naszem szkolnictwie, zagrożona jest najsubtelniejsza część Narodu. W dobie przewrotów społecznych niebezpiecznie jest narażać na szkodę duszę narodu, który ma przed sobą tak ogromne zadanie.

Należy umożliwić nauczycielstwu pracę, dać im wystarczające środki do życia, nie wymagać pracy ponad siły.

(—)

SYMPATYKÓW i ZWOLENNIKÓW POLSKIEGO SOCJALIZMU NARODOWEGO prosimy, by łaskawie zechcieli uiszczać wkładki miesięczne wzgl. datki na cele organizacji i propagandy naszej Partji Narodowych Socjalistów

albo w obrębie naszego lokalu,

albo bezpośrednio do P. K. O. na K-to czekowe Nr. 414.510.

WYRAŹNIE ZAZNACZAMY, że począwszy od dnia 1 grudnia 1933 r. nie upoważniliśmy nikogo do pobierania jakichkolwiek wkładek, czy datków w naszem imieniu poza obrębem naszego lokalu, a ktoby to uczynił, — czyni to bez naszego zezwolenia i bez naszej wiedzy, dopuszczając się wykroczenia, o czem prosimy nas bezzwłocznie zawiadomić.

Rada Obwodowa P. N. S.
Kraków, ul. Piłsudskiego 21.

Czy już wpłaciłeś prenumeratę?

Największy złodziej świata: — giełda!

Ludzie dziwią się i pytają: gdzie się podział pieniądz, że go tak mało w obiegu? Państwo wciąż wypuszcza nowe miljony bilonu i pieniędzy papierowych — na pewien czas rynek zaspokojony — a po zniknięciu wypuszczonego zapasu pieniędzy, państwo wybija nowe bilony i drukuje nowe bilety papierowe. Nadrukowanego i wypuszczonego pieniądza coraz więcej, w obiegu zaś coraz mniej gotówki. Gdzie się ona podziewa?

Zastanawiamy się właśnie nad tem, co należy zrobić, by pieniądz nie „ginął", lecz krążył jaknajdłużej w społeczeństwie, przechodząc z rąk konsumenta do rąk producenta...

Wskazaliśmy już na jedną niebezpieczną dziurę, przez którą pieniądz wpada do kieszeni ludzi niepracujących, niczego nie ryzykujących, a mimo to bardzo dużo zarabiających. Otworem tym są niczem nieusprawiedliwione procenty od pożyczek. W artykule niniejszym przyglądniemy się innemu nierobowi, pasorzytowi i złodziejowi pieniędzy.

Jakie jest zadanie wytwórczości? **Zadaniem wytwórczości powinno być dostarczanie ludzkości prawdziwych, potrzebnych i niezbędnych do życia wartości.** Organizacja dzisiejszej produkcji nie spełnia tego zadania. Ma bowiem na celu nie konsumpcję, nie potrzeby ludzkości, lecz prawie wyłącznie własny zysk. bez najmniejszego uwzględnienia pożytku i przydatności wyrabianego towaru. Dla dzisiejszych fabrykantów i wytwórców — konsumpcja i przydatność towaru są tylko środkiem, a nie celem, jak powinno być. **Celem wytwórczości stał się zysk pieniężny, czyli cena — jaknajwyższa cena.** Organizacja przemysłu i handlu jest tak przeprowadzona, aby towar jaknajdrożej sprzedać. Cel zasadniczy — mianowicie, aby towar był przydatny, — został zepchnięty na dalsze miejsce. Cała nowoczesna produkcja idzie zatem pod hasłem ceny.

Dopóki ceny są sprawiedliwe, t. j. dopóki istnieje równowaga między ceną, wartością towaru i skromnym zyskiem, nie grozi żadna katastrofa ani dla produkcji, ani dla konsumpcji. Wszystko odbywa się w ramach kapitalizmu naturalnego, dziś prawie że nie istniejącego, **wszechwładnie panoszy się** bowiem **kapitalizm nienaturalny, który nie zna równowagi między ceną, wartością towaru i zyskiem: doniosłość ceny wyolbrzymił, a wartość i przydatność towaru zlekceważył, byleby tylko w łatwy sposób osiągnąć jak największy, niezasłużony, niezapracowany zysk.**

Któryż przemysłowiec i kupiec nie jest dziś przejęty „zasadą", że należy **tanio kupować i ten sam towar jaknajdrożej sprzedawać** bez włożenia weń jakiejkolwiek pracy. Rynek przemysłowo - handlowy wkroczył przez to na fałszywą drogę, w następstwach bardzo zgubną: — otworzyło się pole dla spekulacji, która jest niczem innem, jak tylko wykluczeniem ze sprzedaży wartości, a pozostawieniem samej tylko ceny. **Powstały więc w świecie kapitalistycznym rynki przemysłowe i handlowe, na których niema żadnego towaru, a mimo to dokonywują się (na tych „rynkach") olbrzymie transakcje przemysłowo-handlowe.**

„Rynki" te — nazywają się **giełdami.**

Zgubna „zasada", że można tanio kupować, a drogo sprzedawać, — znalazła na giełdach „zastosowanie" posunięte do niemożliwości: **za zmyślone, nieistniejące „towary" i „wartości" — płaci się rzeczywistą cenę; za czysto abstrakcyjne towary daje się pieniądz w gotówce.** Na giełdzie nikt nie zobaczy ani ziarenka pszenicy, ani niteczki wełny... ale może te towary wagonami „kupować". Nie będziemy zajmować tu miejsca na opisy, jak się dokonywują „transakcje" na giełdzie, bo każdy człowiek współczesny wie o nich dobrze. Świat jest już tak „oswojony" z czynnościami przemysłowemi i handlowemi giełdy, że dziś nikt się nie gorszy, jeżeli ktoś nawet grube miljony „zarobi" na spekulacji giełdowej.

Mały przykładzik wyjaśni nam dokładniej potworność i złodziejstwo spekulacji giełdowej. W świecie „asów" giełdowych zaszczytne miejsce zajmuje Levi Leiter, żyd z Budapesztu. W r. 1898 zabrakło pszenicy na rynku zbożowym na Węgrzech. Było to w maju. Przyczynił się do tego zakaz przywozu zboża z Rosji i wojna w Stanach Zjednoczonych północnej

---

JAN ZARAŃSKI.

URWISZ.

3)

Jednego ranka wszystko ucichło, zmartwiałe dusze ludzkie pociemniały. Milczenie. Zdawało się. że życie z zapartym tchem stanęło, nieśmiąc słowa wymówić.

— Czyby burza nadchodziła. Piorun! — pociesza ktoś.

Huk odezwał się, wstrząsnął wszystkiemi ścianami domów i spokój zdruzgotał.

— Z powrotem idzie wojna — słowa bolesne wyciekły, jakby z najboleśniejszej rany rozstrzelanego serca wysączyła się struga krwi.

Nie trzeba było długo czekać.

Nad spokojną wsią stanęła czarna, złowroga burza, prześwietlona błyskawicami ogni, zbroczona posoką łun.

Rowy strzeleckie przecięły pola, wiły się wśród sadów. Dzień w dzień armaty rozbrzmiewały. W nocy świat spowijała czarna ciemność, przeszywana świstem kul. Rano z powrotem armaty wygrywały straszliwą pieśń zagłady, jakby ktoś piorunami uderzał w klawisze organów, ustawionych na chórze przestworzów wśród wichrów i błyskawic. Każdy akord napełniał świat ogniem, wstrząsał podwalinami i przebijał serca ludzkie groźbą i przerażeniem.

Ludzi nie było widać, ale słychać było wołanie idące z pod ziemi.

— Chryste zmiłuj się! Zbawicielu ratuj!

Mieszkańcy wsi, wypędzeni z domostw, schronili się do kryjówek. Chałupy mogły lada chwila spłonąć, mogły je pociski rozwalić.

Na obejściu starej Chmielcowej na końcu sadu, była piwnica głęboko w ziemi wkopana, mająca grube mury. Tutaj gromadnie zbiegli się, stłoczeni w ciasnej norze. Ciało przy ciele. Ludzie wyczerpani strachem, zmordowani, głodni, leżeli bez sił, rzuceni pokotem w błoto. Z byle czego wybuchały kłótnie, tak byli rozdrażnieni. W jednych sercach gniła złość, w innych zaś perliły się pacierze czyste, jak rosa ranna. Za każdym głuchym odgłosem wszyscy się kurczyli; zdawało się im, że ten pocisk za chwilę w nich ugodzi.

W trzask i łoskot druzgotanych światów padały słowa, krwią bólu nabrzmiałe.

— Od nagłej, a niespodziewanej śmierci — wybaw nas Panie!

I modlitwy pobladłe, jak stare święte obrazy, w kwiatach słów i w perłach łez wynosili ludzie

---

Co zdrowe i twórcze w Narodzie — przejdzie samorzutnie do P. N. S.

Ameryki. Cena pszenicy podskoczyła na rynku z tego powodu do 26 koron. Żyd Józef Levi Leiter, handlarz zbożem, wystąpił wtedy na arenę życia gospodarczego. Postarał się, by artykuły prasy przedstawiły przyszłość w jaknajczarniejszem świetle. Alarm poskutkował, cena pszenicy podniosła się z 26 koron na 34, i wtedy Leiter sprzedał wszystkie zapasy zboża, zarabiając ładny „grosik“. Rolnicy cieszyli się ze zwyżki, bo zapowiadały się niezłe żniwa. Radość ich była krótka. Leiter zmobilizował znów prasę. W gazetach, na usługach spekulanta Leitera stojących, posypały się artykuły o możliwości nadmiaru pszenicy z powodu niezwykłego urodzaju. Wspaniałe żniwa zbliżały się... i wtedy Leiter — po całkowitem wysprzedaniu wszystkich zapasów zbożowych po 34 korony za centnar — „rzucił“ na giełdę trzy miljony centnarów fikcyjnej pszenicy po 16 koron za centnar...

Prasa zaczęła teraz drukować hymny pochwalne na cześć dobroczyńcy ludzkości i opiekuna ubogich, spekulanta Leitera. Bo i jakżeby nie? Nikt nie ma ziarneczka pszenicy, centnar kosztuje w handlu wolnym — pisały gadzinowe gazety —34 korony a tu Leiter ofiaruje pszenicę wprost za bezcen, za 16 koron. Zdrowie narodu niszczeje — pisały dalej — od odżywiania się mąką kukurydzaną. Niechże rząd spieszy się i zakupi z zapasów Leitera odpowiednią ilość, i niech rozda między ubogich, jako pożyczkę bezprocentową... A niech się rząd spieszy, by uniemożliwić socjalistom wykorzystywanie biedy i niedostatku na swą agitację.:. „Tania bowiem pszenica Leitera —na szczęście — przekreśla wszelkie rachuby czerwonej międzynarodówki“... rozpisywano się.

Żniwa się rozpoczęły. Trzy miljony centnarów nieistniejącej pszenicy Leitera, rzucone na giełdę, w międzyczasie zrobiły swoje: obniżyły cenę z 34 koron na 16, i handlarze Leitera i im podobni spekulanci, mogli się zaopatrzyć w pszenicę po niskiej cenie, by znów w odpowiedniej chwili — przy pomocy alarmów prasy i spekulacji giełdowej — sprzedawać ją znacznie drożej.

Gdy biedny człowiek ukradnie korzec zboża, by uchronić dzieci swe od głodu, czeka go więzienie. Giełdziarze wykradają z kieszeni obywateli miljony, a nic im się nie dzieje! Przeciwnie cieszą się nawet opieką prawa!.. Są potęgą!... Oni ustanawiają ceny produktów rolnych i przemysłowych. Rozbójnicy zatem i złodzieje kierują życiem gospodarczem i przemysłowem świata kapitalistycznego!

Precz z giełdą! Polski Socjalizm Narodowy ani pół minuty nie ścierpi tego ohydnego wrzodu na ciele wynędzniałej ludzkości!!

F. O

Symbol odrodzenia słowiańskiej i chrześcijańskiej Polski.

To co dla ojców święte i drogie, — to kochają, czczą i szanują synowie. Stąd wywodzi się kult tradycji i poszanowania twórczej przeszłości przodków u narodów.

Najgłębsze podłoże zdobywa wtedy ten kult i cześć dla prabjców, gdy naród jest świadom, że jego przodkowie przyczynili się niemało, zarówno niezłomną pracą jak i ofiarną miłością wspólnoty i ojczystych zagonów — do podniesienia kultury i ducha narodu.

Dla nas Słowian — Polaków niema żadnej wątpliwości co do świetlanej tradycji naszych praojców, ich pracy i walki o dobro, całość i siłę narodu. Już w zaraniu dziejów Słowian promieniowała ich kultura do ludów sąsiednich. Rozliczne wykopaliska na naszych ziemiach dowodzą niezbicie, jak wysoką była ta kultura naszych pra-ojców. Duszę ich odzwierciedla nam ich kult dla zmarłych oraz ornamentyka, tak licznie stosowana na różnych naczyniach jak wazach,

z głębi serc i nieśli te zaklęcia przeciw grozie śmierci, przeciw pożarom i nieszczęściom.

Odpowiadały im pioruny.

W pierwszych dniach nikt nie śmiał głowy wychylić. Tylko co śmielszy w nocy wypadał, przebiegł podwórze, krowom siana rzucił za drabiny, konewkę wody wylał do cebrzyka i, ścigany gwizdem kul, wracał do schroniska.

W piwnicy, pełnej ludzi, zaduch, cuchnące powietrze; przepojone potem, wisiało na ścianach, jak gnijące szmaty, ubabrane w błocie. Trudno było tchu złapać. Dzieci głodne wołały jeść. Płakały coraz żałośliwiej. Matki kołysały je, tuliły, dawały suche skórki chleba. Nic nie pomagało. Płacz wstrząsnął tą piwnicą, jak pierś człowieka przejętego bólem.

Kobiety bezradne łamały ręce z rozpaczy.

O Przenajświętsza Matko, zmiłuj się nad nami, ukróć mękę — odpędź nieszczęście — zasłoń nas płaszczem miłosierdzia swego.

Ojcowie, w kąt rzuceni, zaciskali pięści i zasłaniali uszy, aby nie słyszeć płaczu i skarg głodnych.

Dzieci, ani ból matki, ani pięść złości nie nakarmi. Wołały coraz głośniej.

Antoś Chmielowiec pocieszał maleństwa, chciał je zabawić. Wołały coraz głośniej.

Antoś Chmielowiec pocieszał maleństwa, chciał je zabawić. Ledwo ruszył je, zaraz matki warczały:

Nie ruszaj mi dziecka — jeszcze co złego zrobisz. Smutny, siadał. Babka słysząc to, ocierała łzy i przygarniała go.

Sieroto — sieroto!

Antoś uśmiechnął się smutnie.

Nie lubią mię babko. Ja to zrobie, że wszystkie będą mię lubiły.

Zrób tak —zrób. Ja wiem, że zrobisz. Prawda? poprawisz się?

Niedługo potem zniknął. Wypadł niespodzianie w trzask, gwizd kul.

Nikt nie zauważył jego nieobecności.

Babka jednak zaraz spostrzegła.

— Gdzie Antoś — już dawno go nie widzę.

— Nie bójcie się nic. Nic mu się nie stanie. Taki przeklętnik ma zawsze szczęście -- warknął gniewnie któryś chłop.

Babka czekała. Słyszała gwizd kul. Tysiące co minutę przelatywało. Każda jej serce przeszywa. I serce miała roztrzelane, tysiącem ran pokryte. Coraz żarliwiej modliła się, błagała Boga, aby uchronił dziecko najmilsze od śmierci.

C. D. N.

Nietaktowny i niesolidny kupiec — jest szkodnikiem polskiego handlu!

popielnicach i różnych przedmiotach, odnajdywanych dziś w dawnych grobach praojców naszych. Ornamentyka ta ma swoją właściwą wymowę. Wszelkie znaki ryte jako ozdoby miały swój cel, swoją myśl i swoje znaczenie. Stąd też mamy tu niewyczerpane źródło do zaznajomienia się z kulturą i pojęciami Pra-Słowian.

Takim często powtarzającym się znakiem zdobniczym i symbolicznym, była u wszystkich Arjów, „jarzenica", czyli t. zw. swastyka, o czem już w pierwszym numerze naszego pisma była mowa.

Drugim takim znakiem była „jarzenica słowiańska" czteroramienna, o wygiętych łukowato końcach, w przeciwieństwie do swastyki ogólno-aryjskiej, o końcach ostro załamanych (Hackenkreuz).

Trzecim znakiem symbolicznym, prawie wyłącznie słowiańskim był słowiański trójramienny „trójskręt" (triquetrum), spotykany bardzo często na wykopanych popielnicach i naczyniach naszych praojców.

Znakomity uczony czeski, Lubor Niederle, badacz Pra-Słowiańszczyzny, podaje w dziele swojem p.t. „Starożytności Słowiańskie", na str. 557-ej, tablicę, przedstawiającą różne typy naczyń ceramicznych, należących do fazy śląskiej i łużyckiej. Tu pod Nr. 24 jest przedstawiona waza, wykopana w miejscowości Strachowice na Śląsku, która ma właśnie jako ozdobę symboliczną taki „trójskręt", czyli jarzenicę słowiańską trójramienną. Ten znak znajdowano bardzo często także w innych miejscowościach na ziemiach słowiańskich.

Ponieważ „trójskręt" jeszcze do dziś dnia spotykamy u naszego ludu na pisankach, haftach i t. p. przedmiotach sztuki rodzimej, znaczy to, że jest nam przekazany bezpośrednio przez naszych przodków, dlatego jest on tem samem i naszą wyłączną własnością. W starochrześcijańskich katakombach „trójskręt" był symbolem życia pozagrobowego, światła zbawienia i wyzwolenia, dlatego też Polski Narodowy Socjalizm przyjmuje ów znak „trójskrętu", czyli słowiańskiej jarzenicy trójramiennej za **symbol odrodzenia narodu polskiego w duchu słowiańskim, na zasadach etyki słowiańskiej i chrześcijańskiej**, w odniesieniu się do **świetlanej tradycji naszych praojców**.

Symbol ten — to **symbol odrodzenia, wyzwolenia i zwycięstwa!**
to **symbol miłości, braterstwa i sprawiedliwości!** —
to **symbol godności i potęgi Narodu!**

Uwaga: Symbol nasz zamieścimy na stałe obok tytułu naszego pisma, na pierwszej stronicy już w następnym numerze.

Komu ma wierzyć robotnik?

Już kikadziesiąt lat walczą robotnicy najemni o lepszą przyszłość dla siebie i dla swych dzieci. Walczą kartkami wyborczemi, strajkami, rewolucją... Gdybyśmy dziś przyłożyli ucho do ziemi, usłyszelibyśmy wprawdzie głuchy i stępiony pomruk, ale groźny, zapowiadający gwałtowną burzę, trzęsienie ziemi. Mylą się bowiem ci wszyscy, którym się zdaje, że tęsknotę robotników — za lepszym bytem materjalnym, za wyższą stopą życiową i głębszą kulturą duchową można zatamować.

„Sprawa społeczna" jest dziecięciem wielkich środowisk miejskich-przemysłowych, gdzie robotnicy mają tysiąc i miljon sposobności — przypatrywać się, łaknąć i pożerać oczyma liczne i ponętne udogodnienia życiowe, które stanowią dla nich tylko przedmiot zazdrości i gniewu... gdyż nigdy nie będą im dostępne!.. Wykwintne mieszkania, pełne pokus wystawy sklepowe, krzykliwe i zbytkowne zabawy po kawiarniach i restauracjach — szepcą robotnikom nieustannie: a ty dlaczego nie posiadasz tego wszystkiego?

W chwili obecnej, gdy się wszyscy — aż do uprzykrzenia — skarżą na kryzys, sprawa robotnicza nabiera szczególnego znaczenia. Tak jak przysłowie mówi: w biedzie i nieszczęściu poznaje człowiek, kto jego przyjacielem — tak też robotnicy najemni mają teraz sposobność przekonać się i doświadczyć, kto im jest życzliwy naprawdę? Z wielkim tedy bólem przekonywują się, że szczerych przyjaciół nie mają wielu.

Dopokąd obecny kryzys nie dał się we znaki i nie brakowało pracy, — panowie pracodawcy liczyli się jako-tako z godnością ludzką robotników, lecz obecnie, kiedy na jedną robotę czyha kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt rąk, pracodawcy zapominają o niedawnej jeszcze sile i potędze związków zawodowych i znaczeniu posłów robotniczych i kpiąc sobie z ich biedy i nędzy, mają czelność ofiarować zapłaty, które urągają wszelkiej sprawiedliwości. Gdy robotnik szemrze i żąda nieśmiało więcej, słyszy — nieraz — słowa, które są hańbą „cywilizacji" i „kultury": „Jak nie chcesz tyle, to możesz zdechnąć na ulicy"...!

Nie jest to — niestety — „demagogiczny wymysł bezbożnego socjalisty", lecz najokrutniejsze doświadczenie i najboleśniejsza prawda kryzysowa... ale nie z dziedziny materjalnego kryzysu, lecz duchowego. Tacy pracodawcy — to istna zakała XX wieku. Zasłużyliby na to, by ich surowo ukarać za tego rodzaju prowokację i wyzywanie do rewolucji. Świat nie uznaje cofania się w tył, — szczególnie nie cierpi tego świat ducha, a już najszczególniej nie znosi takiego postępowania duch chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości!...

Niedawno pewne stowarzyszenie w Krakowie obchodziło uroczystość «Opłatka", na której — między innymi — pewien »radca« wygłosił przemówienie, w którem dał wyraz swej radości, że „robotnicy i chłopkowie" są nareszcie ukarani, albowiem wkrótce (jak mówił) będą usunięte „przywileje" „robotników i chłopków", które (według p. radcy) krzywdzą mieszczan i inteligencję... Pan radca otrzymał wprawdzie należytą odprawę od jednego z obecnych inteligentów, ale sam fakt podobnego przemówienia (podczas „Opłatka"!!) jest nader bolesnym i znamiennym objawem! Czemże jest bowiem uroczystość „Opłatka"? Jest jawnem wyznaniem, że pragniemy życie nasze ułożyć według praw miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej! O, jakże daleko... bardzo daleko nam do zrozumienia i zastosowania w praktyce zasad, które wyraża „Opłatek"!

Owemu „p. radcy" i jego przyjaciołom politycznym radzimy, by się nie cieszyli z pogromu „robotników i chłopków" i ze zniszczenia ich „przywilejów" (!?). A przedewszystkiem niech zrozumią, że nie przywilejów

---

Gdyby Polska nie miała tylu Żydów —
nigdyby nie było rozbiorów Polski!

pragną robotnicy najemni i „chłopkowie", lecz domagają się praw człowieka! Im dłużej będą pokutować po ziemiach polskich panowie „radcowie" o podobnych przekonaniach, tem mocniej zakorzeni się w duszach pogardzanych robociarzy i chłopów — chęć i postanowienie stworzenia nowego ustroju społecznego, któryby dał „panom radcom" odczuć, jak to przyjemnie żyć na świecie, gdy się jest przez drugich uciskanym, wyzyskiwanym, wyśmiewanym i tylko szczyptą praw obdarzonym...

Polski Socjalizm Narodowy zniszczy wszelkie przywileje stanowe, a przyszły ustrój społeczny oprze na podwalinach braterskiej zgody, sprawiedliwości, pracy, sumienności i ofiarnej miłości dla Ojczyzny. Proletarjat robotniczy, chłopski i inteligencki zdaje sobie doskonale sprawę, że w umysłowości dzisiejszych „radców" jest zupełnie obcą myśl, by się zrównać pod względem prawa ze wszystkimi obywatelami — dlatego też proletarjat — po bardzo smutnem doświadczeniu — nie liczy na niczyją pomoc, gdyż okazała się ona (poza nielicznemi wyjątkami) obłudną i krzywdzącą. My, szare tłumy, zorganizujemy się w szeregach Polskiego Socjalizmu Narodowego, urośniemy w potęgę, której nikt się nie oprze, i ujmiemy w swoje mocne dłonie przyszłość narodu.

MILJONOM LUDZI ZAPEWNIMY SZCZĘSCIE I ZADOWOLENIE — A OJCZYŹNIE CHWAŁĘ!

B...y

Swastyka — „złamana"

Rozsyłano po Krakowie odezwę, na ktorej na zakończenie umieszczono rysunek swastyki rozłamanej „silnemi" rękami.

Co to znaczy? — Czytamy w napisie, że odezwy te rozsyła *Sekretarjat Wykon. Antyhitlerowskiego Frontu Młodzieży przy Żyd. Organ. Gospodarczych w Krakowie, ul. Dietla 81.*

Jest to wezwanie do „*bezwzględnego bojkotu towarów i usług niemieckich*" .. i do zniszczenia „*Brunatnych koszul*".

Odezwa grozi, że „*wyłamujący się z pod bojkotu, popełniają zbrodnię wobec siebie i całej ludzkości . . . i przyczynią się do zwycięstwa barbarzyństwa*".

Należy pochwalić ten „*bezwzględny bojkot*" synów Izraela, z jakichkolwiekby pobudek go głosili, bo w każdym razie przyniesie on korzyść Polsce, jeśli nie pozostanie czczemi tylko słowami, jak dotąd bywało. Już bowiem od dłuższego czasu głoszą Żydzi hałaśliwie bojkot towarów niemieckich, — a potajemnie przemycają z Niemiec, co się da. A taki „*bojkot*" jest właściwie bojkotem opłat celnych i skarbowych i okradaniem skarbu Państwa.

Synowie Izraela głosząc „*bojkot*" — jakby mówili: oto jak dobrymi synami Polski jesteśmy! Czynią to jednak niezręcznie, gdyż w tej samej odezwie propagandowej zdradzają, dlaczego to robią: Odezwa głosi:

„*Na front antyhitlerowski! Bez wystrzału złamiemy barbarzyńców niemieckich!..*"

Zatem nie chodzi im o sam fakt popierania przemysłu polskiego i wzmocnienie polskiego życia gospodarczego, lecz o „*złamanie barbarzyńców niemieckich*".

Szukają zemsty za to, że Hitler wszczął kierunek, „*który dąży konsekwentnie do zniszczenia wszelkich założeń, na których oparty jest byt cywilizowanych społeczeństw*" (rozumieć tu należy system żydowskiego „państwa w państwie")...:

że „*wypowiedziano walkę nieubłaganą myśli ludzkiej*" (żydowskiemu systemowi myślenia),... że „*najlepsi synowie narodu* (niemieckiego) *wydani zostali na łup ulicznej zgraji*",.. że „*uczyniono 600.000 Żydów, którzy ponieśli olbrzymie ofiary w budowie i obronie tego państwa — odpowiedzialnymi za wszelkie klęski*". Chcą się zemścić za to, że „*Goebels oburza się na zaniepokojoną Europę — mowiąc: „Tępi się przecież pluskwy i wszy i nikt się nie oburza. Dlaczego oburzacie się, gdy tępimy Żydów lub pacyfistów*".

To są prawdziwe pobudki „*bezwzględnego bojkotu*"! Boli ich bowiem czarna niewdzięczność za wiekopomne zasługi, dla ojczyzny niemieckiej położone, której byli rzeczywiście, jak sami głoszą „*najlepszymi synami*", czego nam niezbicie dowiedli dzielną pracą jako „forpoczty" germanizacji pod zaborami oraz ustawicznemi i niezliczonemi szachrajstwami i machinacjami politycznemi, zmierzającemi do wytargowania i uratowania dla Niemiec jak najwięcej — w okresie zawierania pokoju, po wojnie światowej — kosztem innych narodów, a szczególnie kosztem Polski.

Czy byłby dziś raną na ciele Polski hakatystyczny Gdańsk, **gdyby nie** polityczne intrygi międzynarodowego, a zwłaszcza niemieckiego i angielskiego żydostwa?

Żydzi ponieśli naprawdę olbrzymie ofiary w budowie i obronie państwa niemieckiego — i za to taki straszliwy zawód ich spotkał. Dlatego taki szał nienawiści!

Nie łudzimy się, że to patrjotyzm polski przejawia się w tej odezwie. Dały już bowiem **dowody polskiego patrjotyzmu** „ochotnicze oddziały żydowskie" pod Warszawą, w czasie najazdu bolszewickiego, gdy **ochotnie** „*bez wystrzału*" przechodziły na stronę nieprzyjacielską. Dał nam dowody miłości Polski element żydowski w Małopolsce wschodniej podczas walk z Ukraińcami. Dają nam dowody przywiązania do Polski tysiączne rzesze komunistów żydowskich, podkopujące nasz byt niepodległy — dalej — te niezliczone krętactwa skarbowe, przeróżne „szmugle i kontrabandy", handel żywym towarem, kolportaż pornografji i zgniłej literatury i tp.

Synowie Izraela zawiedli się srodze na Niemcach — stąd rozpacz i gniew tak wielkie, że nawet występują w obronie Chrystusa i dogmatycznych, oraz etycznych podstaw katolicyzmu, pisząc w odezwie: „*Ten pogański* (niemiecki)... *regime rzucił hasło wyeliminowania wszelkich niegermańskich pierwiastków z chrześcijaństwa. Brzydzi się miłością bliźniego. Chrystus w ich* (Niemców) *ujęciu — to wojownik germański, uosobienie przemocy fizycznej. Misjonarze tej drugiej Reformacji prowadzą codzienną walkę z dogmatycznemi i etycznemi fundamentami katolicyzmu...*"

Aż do tego dochodzą w szale gniewu, że oni — talmudyści, trwożą się o Chrystusa i ujmują się za dogmatycznemi i etycznemi fundamentami katolicyzmu! Chyba zbliża się chwila masowego przechodzenia Żydów na wiarę katolicką?!

Mamy jawne dowody, że srodze przez Niemców zawiedzione żydostwo, występuje do walki przedewszystkiem z hitleryzmem, który sprawił, że ich „*księgi*,.., *które wniosły ogromne (!) wartości do skarbca kultury ludzkiej*" — jak głoszą w odezwie — „*spłonęły na stosie*". Występują do walki celem „*zniszczenia tej zarazy* (hitleryzmu), *a tem samem celem uratowania*

cywilizacji i etyki (o ironjo!) *Europy* (żydostwa Europejskiego), *celem zlokalizowania tej gangreny, która rozszerza się po całym świecie*".

Nie zamierzamy bronić hitleryzmu, lecz rozumiejąc go dobrze, nie bagatelizujemy niebezpieczeństwa, które nam zagraża z tej strony — zwłaszcza, że gościmy na polskiej ziemi 4 miljony zawsze nam wrogiego żydostwa.

Uznać musimy za wielką zasługę Hitlera to, że wykazał ludzkości całego świata, czem są Żydzi dla społeczeństw, wśród których żyją i, że udowodnił, iż nawet potężnych i bogatych Żydów, jakimi są Żydzi niemieccy, można zwalczyć przy solidarnej jedności narodu i zupełnie dobrze się bez nich obchodzić, choćby nawet niewiadomo ilu tęgich fachowców i naukowców posiadali.

Nie przeszkadza nam to wcale, że hitleryzm rozszerza po całym świecie „gangrenę", której się tak bardzo synowie Izraela lękają — przeciwnie, — wierzymy, ze PRAWDZIWIE POLSKIE „JUTRO" — ZAŚWITA TYLKO W EKONOMICZNIE NIEPODLEGŁEJ I DROGĄ USTAWODAWCZĄ — ODŻYDZONEJ POLSCE!

N. Cis

Kto finansuje „Zwycięstwo"?

Nie mamy nic przeciw informacjom, byleby były zgodne z prawdą. Otóż zwracamy uwagę „Głosowi Narodu", że „Żółte koszule", czyli P. N. S. P. R. mają swą siedzibę w Pabjanicach, a nie w Krakowie. Nasza partja P. N. S. w Krakowie, żadną barwą się nie afiszuje a jedynie Oddział młodszych ma barwę stalowo-szarą.

Nie bardzo szczęśliwie mianuje nas „Głos Narodu" polskimi hitlerowcami, albowiem bardzo dalecy jesteśmy od Hitlera, którego bynajmniej nie wielbimy, a tylko jesteśmy mu wdzięczni, że światu dowiódł, czem jest żydostwo dla społeczeństwa oraz, że nie stanowi ono potęgi nie do zwalczenia. Zresztą „Zwycięstwo" dobitnie i zrozumiale wyłuszcza program i nasze cele, które bynajmniej po linji Hitlera nie idą,

„Nasuwa się pytanie, pisze „Głos Narodu" kto ten ruch „Żółtych koszul" finansuje?"

Pytanie najbardziej charakterystyczne i dużo mówiące. Swiadczy ono, że jego autor tylko bardzo pobieżnie przeglądał „Zwycięstwo", a przytem jest beznadziejnym pesymistą. Wprawdzie dużo jeszcze czasu upłynie, nim nastanie „Sprawiedliwa Polska" — ale tak źle nie jest, by ruch nawskroś ideowy nie znalazł oddźwięku w szlachetnych duszach — lecz musiał być przez „kogoś" finansowany. Brak w Polsce dostatków i bogactwa, ale nie brak ludzi ideowych, którzy ofiarnym wysiłkiem i bodaj groszowemi ofiarami są zdolni utwierdzić zbożną pracę.

Wiadomego „protektora" nie potrzebuje Polski Narodowy Socjalizm, — zrodzony z duszy i etyki słowiańskiej i chrześcijańskiej, powołujący się na świetlaną tradycję naszych praojców — wzywający naród, by ocknął się i strząsnął z siebie wady i przywary, jakie przylgnęły doń podczas „niewoli szlacheckiej", w deprawującej żydowskiej szkole życia codziennego i pod jarzmem trzech zaborców,—który dąży do wewnętrznego odrodzenia się miłości braterskiej i zaprowadzenia nowego, sprawiedliwego ustroju społecznego, — który dąży do wprowadzenia do wielkiej rodziny narodów słowiańskich jedności i zrozumienia, zwłaszcza wobec jednoczenia się „nawały germańskiej" i wzmożonych zakusów „Drang'u nach Osten" Taki „kierunek" nie potrzebuje, by go „ktoś" finansował. Dalej pisze „Głos Narodu": „jest ruch w interesie". Także charakterystyczne określenie!

Czy nie może istnieć polityka bez interesu? Czy zawsze na polityce musi się ktoś obłowić? Jeśli tak, to zrobimy wyłom w tej regule.

Powątpiewa autor w naszą sprawiedliwość. Wprawdzie wielu jest w Polsce, którzy nie łakną naszej „sprawiedliwości", jednakowoż bez niej Polska nie odzyska niepodległości ekonomicznej, naród nie otrząśnie się z brudów i deprawacji i nie uzyska spójności, jaką mieć powinien.

Takie jest nasze oblicze, takie nasze zasady. Krzywdę wyrządza nam i naszym celom każdy, kto o nas szerzy umyślnie czy mimowoli mylne informacje.

Dla „Zwycięstwa" niema miejsca w kioskach „Ruchu"!

Na propozycję podjęcia sprzedaży naszego pisma w kioskach stacyjnych, odpowiedziało nam Polskie Tow. Księg. „Ruch", że „niema miejsca" dla naszego pisma.

Zatem świeży to dowód, że bez gospodarczej niepodległości, niemożliwy jest byt i rozwój polskiej i chrześcijańskiej Polski. „Polskie" przedsiębiorstwo „Ruch", które „solidnie" obsadziło kioskami wszystkie stacje kolejowe całej Polski, działa usilnie w „swoistym kierunku" i swoim doborem książek i pism dąży niezmordowanie do umiędzynarodowienia względnie upalestynienia i odbarwienia ducha i sumienia polskiego. Ponieważ z tą działalnością „Ruchu" nie idą w parze hasła i programy niektórych pism i wydawnictw, więc naturalnie dla nich „niema miejsca" w kioskach „polskiego" przedsiębiorstwa księgarskiego.

Także i przedsiębiorstwo „Ruch" kieruje się widocznie hasłem, głoszonem przez „Antyhitlerowski Front żydowski":

że należy „ratować cywilizację i etykę Europy i dążyć do zlokalizowania tej gangreny — która rozszerza się po całym świecie". Ta, niebezpieczna dla synów Izraela — „gangrena", prowadzi do unarodowienia charakteru państw europejskich i wyzbycia się niepożądanych elementów, rozkładających życie moralne

Jeżeli czujesz się Polakiem — nie zanoś obcym grosza!

społeczeństw i narodów i dąży do uzyskania jak najsilniejszej zwartości państw.

Panuje bowiem obawa wśród „obco-rasowych“ Polaków przedsiębiorstwa „Ruch“, by księgi synów wybranego narodu „wnoszące ogromne wartości do skarbca kultury ludzkiej“ — a zwłaszcza polskiej — „nie spłonęły kiedyś na stosie“. Dokłada wszelkich starań, by nie dopuścić do obudzenia godności Narodu Polskiego i do uświadomienia go, że oprócz niego nikt nie ma prawa do polskiej ziemi, do polskich miast i wsi, do polskiego handlu, przemysłu i rzemiosła.

Drżą oni na samą myśl, ze nadejdzie chwila, kiedy naród pozna się na perfidnych naukach i pojęciach, przemycanych do kultury polskiej i ducha narodu pod pokostem pięknie brzmiących frazesów Tuwimów, Słonimskich, Krzywickich, Boy'ów i im podobnych, prywatnych czy urzędowych głosicieli „nowych prawd“, tak skwapliwie popieranych przez żydowskie księgarstwo w Polsce.

Wiemy o tem dobrze i dlatego rzucamy do Narodu hasło:

Polską skibę będzie orał tylko polski pług!

Polski handel, rękodzieło i przemysł--tylko dla polskich rąk!

Polska praca, polska nauka i polska szkoła — dla polskiego ducha!

Precz ze zgniłą literaturą, — precz z pornografją, — precz z bezbożnictwem!

Wykorzenić i wyplenić wszystko, co nie godzi się z polskim i chrześcijańskim charakterem Polski, co przynosi ujmę i szkodę honorowi Polskiego Narodu!

Polski Socjalizm Narodowy

walczy

o potężną, Narodowo-Socjalistyczną Republikę Polską,
o sprawiedliwość społeczną,
o pracę i dobrobyt dla wszystkich,
o władzę dla pracujących,
o narodowy charakter państwa,
o wyzwolenie Polski z niewoli międzynarodowego kapitału i żydostwa,
o prawdziwą kulturę ludową, wypływającą z duszy i etyki słowiańskiej i chrześcijańskiej, — opartą na pracy i sumienności.

wzywa

do stworzenia jednolitego frontu narodowego wobec Niemiec,
do zawieszenia — niszczących siłę narodu — walk między obozami i partjami w obliczu wspólnego wroga zewnętrznego i wewnętrznego,
do bezzwłocznej parcelacji dóbr należących do obszarników i junkrów niemieckich, zamieszkałych w Polsce — między chłopów małorolnych i bezrolnych,
do zorganizowania planowej i energicznej, na zasadach spółdzielczych opartej, kolonizacji kresów wschodnich przez małorolnych i bezrolnych,
do usunięcia Żydów z urzędów, korpusu oficerskiego i prasy polskiej,
do rewizji traktatów mniejszościowych, dotyczących ochrony żydostwa w Polsce.

domaga się

przystąpienia do bezzwłocznej likwidacji kryzysu

przez objęcie przez państwo kierownictwa i kontroli nad produkcją,
przez zaprowadzenie planowej gospodarki w produkcji i podziale wytworów przemysłu i rolnictwa,
przez wywłaszczenie i upaństwowienie opanowanych przez zagraniczny kapitał gałęzi przemysłu i uruchomienie ich w całej pełni,
przez objęcie w zarząd państwowy i uruchomienie zakładów, zamkniętych z winy właściciela,
przez zredukowanie do minimum nadmiernych kosztów pośrednictwa handlowego, przyczyniających się do drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, do spadku konsumcji i pogłębienia kryzysu w rolnictwie i przemyśle — a to przez oddanie scentralizowanym spółdzielniom monopolu wewnętrznego handlu artykułami pierwszej potrzeby,
przez rozpoczęcie masowej budowy mieszkań i zorganizowanie wielkich robót publicznych a w szczególności meljoracyjnych (osuszenie Polesia), — regulacji rzek, budowy dróg, mostów itp.
przez elektryfikację kraju,
przez zakaz wywożenia i lokowania kapitałów zagranicą pod karą konfiskaty majątku i banicji,
przez zaprowadzenie 7-miogodzinnego dnia pracy,
przez wprowadzenie wystarczających zarobków,
przez zahamowanie mechanizacji całego szeregu oddziałów produkcji, aby podnieść liczbę zatrudnionych robotników.

Władzą organizacyjną Partji Narodowych Socjalistów na Województwo Poznańskie jest Sekretarjat P. N. S. w Poznaniu, św. Wojciecha 3.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA CZYNNA CODZIENNIE OD GODZINY 11 DO 13.

RĘKOPISÓW Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.	REDAKCJA i ADMINISTRACJA Kraków, ul. Józefa Piłsudskiego 21 I. p. Konto czekowe P. K. O. 410.318.	PRENUMERATA rocznie 3 zł. 50 gr. półrocznie 1 zł. 80 gr. kwartalnie 0 zł. 90 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., — 1/2 strony 100 zł., — 1/4 strony 60 zł. — 1/8 strony 35 zł.

Drobne ogłoszenia 15 groszy za słowo, — Dla poszukujących pracy 5 groszy za słowo.

Wydawca i redaktor Kazimierz Macek, Kraków, ulica Józefa Piłsudskiego 21, I. p.

Drukarnia „Fortuna“ R. Kostuchowej Kraków, Lubicz 13.